

KURYER RZESZOWSKI

PREKUPA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi 4/10 miesięcznych roczne 4 str. 50 ct., półroczne 2 str. 25 ct., kwartałowe 1 str. 15 ct., miesięczne 40 ct., dla subskrybentów roczne 5 str., półroczne 3 str. 20 ct., kwartałowe 1 str. 10 ct., miesięczne 40 ct. — Kancel. pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Palara (H. Osany). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobny druk (pół lin.) — Reklamy w rubryce „Zwiedzanie“ bezpłatne. — Wzrost. — Rękopisy nadawanych Redakcyi nie zwraca się.

Rzeszów, 27. kwietnia.

Pielgrzymka polsko-ruska z Galicji na jubileusz papieski do Rzymu, reprezentowała tym razem całą Polskę i Ruś. Był to wyraz nie tylko hołdu dla dostojnej głowy kościoła w celu uczczenia i wyrażenia szacunku jego kapłaństwa lecz oraz wyraz katolickiego stanowiska Polski i z nią zjednoczonej Rusi w przeciwieństwie do Moskwy schizmatycznej.

Pielgrzymi w liczbie 800 osób, przyjmowani byli przez papieża na osobnej audyencji w sobotę dnia 21. b. m. Polacy chcąc zmanifestować doniosłość i odrębne znaczenie swej pielgrzymki, postarali się o oddzielne przyjęcie, a w przyjęciu tem Rusini również wzięli uczestnictwo. Sama odrębność tego postuchania pozwalała się spodziewać pewnej politycznej enuncyacji. Tak rozumiano sytuację w kraju i wśród pielgrzymów samych i dlatego, oprócz przemowy ks. arcybiskupa Morawskiego, miał przemawiać jeszcze ksiądz Adam Sapieha, a to imieniem obu narodów. W ostatniej jednak chwili zawahano się w Rzymie, aby takiego przebiegu nie wzięła Rosya zbyt do serca i postanowiono uniknąć wszystkiego, coby mogło kogoś drażnić.

Zalecono tedy, aby ks. Sapiecha wcale nie przemawiał, a ks. Morawskiemu, aby obok czytania adresu, powiedział jedynie parę słów rekomendujących deputację. Tak się stało. Ostrożność ze strony stolicy apostolskiej posunięto tak dalece, że w odpowiedzi na przemowę ks. Morawskiego papież nie użył nawet imienia Polski, lub Rusi i ograniczył się tylko na wyrażeniu radości z tego, iż widzi przed sobą „mieszkańców z Galicji, Krakowa i innych miast“. Zalecał dalej Leon XIII. tradycję i nienaruszalność obrządków, wzywał do zgody kościelnej i w końcu udzielił zebrany błogosławieństwa. Z prywatnego listu dowiadujemy się jeszcze, że gdy pielgrzymi zbliżali się do ucałowania stopy, papież polecił wskazać sobie włóścianina Stefana Długę z Rarańca i pobłogosławił go.

Tak więc wszelkie projekta i nadzieje, jakie przywiązywaliśmy do audyencji politycy nasi i społeczeństwo, — wcale się nie miały. Wolno się jako domyślać, że obecność w Rzymie takich mężów, jak ks. Adam Sapieha i Włodz. hr. Dzieduszycki, mogła spowodować dyskusję między nimi a otoczeniem papieża o naszych zapatrzywaniach na układy Watykanu z Rosją.

Rosya szuka zgody z papieżem i w dalszym ciągu zamierza zadać nowy głos katolicyzmowi, a cios ten wymierzony jest w naród polski. Sądzymy, że dyplomacya rzymska jest dobrze poinformowana o siłach i wybiegach dyplomacyi rosyjskiej, i nie da się łatwo oszukać; spodziewamy się więc, że papież dla chwilowych, wątpliwej natury ustępstw nie poświęci narodu, który blisko od tysiąca lat był najwierniejszym synem kościoła.

W sprawie tych rokowań Watykanu z caratem otrzymała *Gazeta Lwowska* — jak twierdzi — następującą, całkiem autentyczną wiadomość w liście prywatnym, którego ustęp najważniejszy brzmi:

„O kwestyi wprowadzenia języka rosyjskiego do liturgii w odbywanych już rokowaniach dotąd mowy nie było; a gdyby rząd rosyjski postawił to żądanie, to papież wprost temu odmówił. Rokowania toczą się dotąd tylko o to, by rząd rosyjski miał swego reprezentanta w Rzymie, a to w tym celu, by stolica św. mogła ulżyć doli katolików w państwie rosyjskiem. Specyalne kwestye obsadzenia biskupstw, obsadzenia seminariów, znoszenia się biskupstw ze stolicą św., przyjdą na porządek, gdy będzie reprezentant rosyjski przy ojcu

EDMONDO DE AMICIS.

CARMELA.

NOVELKA.

Przetłum. M. KŁOS.

(Ciąg dalszy).

Po chwili mówił Gabriello dalej, a każde słowo świadczyło o wewnętrznym wzruszeniu, którego nie mógł ovladnąć.

— Nie wiesz wszystkiego. Prawie co wieczór, jeśli znalazłem biedną istotę pod drzwiami, brałem ją z sobą na górę, rozmawiałem z nią o poważnych i wesołych rzeczach, jakie mi na myśl przychodziły; przy cytrze śpiewałem pieśni, które także śpiewał ów — inny i udawałem kochanka, ile to było możebnem: czułością, rozpaczą, wszelkimi niedorzecznościami, jakie tylko wymyślić może zakochany, i szło mi jej umięć, jak ktoś pan przy milaniu swego wiernego pasterka. O, pozwól mi namilować: jak mię przytem za serce ścisła. Po tysiąc razy będzi się we mnie

nieskończony wstręt, chęć odepchnięcia od siebie nieszczęśliwej, gdyż ona jest tylko martwym ciałem, w którym nie mieszka dusza; niebawem czuję znowu, że żadna ofiara nie jest za wielką, by przywołać tyle miłości do życia, i że ja — tylko ja sam przeznaczony jestem do osiągnięcia tego celu! Nazwij to nieszczęściem, chęcią, wiem — dość, że ja muszę tego dopiąć! Ileż to razy sen mię opuszcza, gdy ta biedna istota siedzi na progu, gdyż szalony duch przykuwa ją do tego miejsca i każdej chwili zdaje mi się, że widzę przez szyby blade jej oblicze, lub słyszę jej stapanie podderżwaniami; we śnie słyszę, jak mię woła po imieniu, albo przeraża mię jej błędny śmiech i budzi ze snu, jakby za dotknięciem trupiej dłoni. Jak się to skończy? Lękam się odpowiedzi, a przecież pragnę jej co chwila, gdyż sam czuję się bliskim szaleństwa — krew płynie mi kroplami, a ja nie znoję dłużej tej męczarni — nie mogę.

Przy ostatnich słowach głos jego przyćmił zupełnie i z gwałtownem wzruszeniem rucił się w objęcia przyjaciela, który go serdecznie przytulił. Tak pozostał przez chwilę w milczeniu, każdy współ-

czując z przyjacielem swoim, a zwłaszcza Gabriello wyprostował się i z błyszczącymi oczyma popatrzył w twarz doktora.

— Więc? — zapytał tenże ciekawie.

— I gdyby ozdrowiała? Gdyby — o Boże! — jej oczy straciły to sztywne spojrzenie, a wargi błędny uśmiech, gdyby pewnego dnia przemówiła do mnie: „Jesteś moim zbawcą, dzięki ci, bądź błogosławionym po tysiąc razy — kocham cię!“ i przytem ze łzami zarumieniła się — o, widzieć ją płaczącą musi być rozkosz niesłychana! Gdybym ją później znalazł wesołą w domu matki, pomagającą jej w pracy, gdybym widział zadowolenie i błogosławieństwo małego domku i mógł sobie powiedzieć, że to wszystko ja zrobiłem, że ja wydobylem tę duszę z żywego grobu i jak Bóg natchnąłem to nowe życie i teraz jest moją, mojem drugiem ja, darowałem mi przez niebiosy. Tak z nią przystąpić do mej matki i dać jej uściskać ją jako córkę — o, co za niezmierne szczęście, nie zniósłbym tego!

Był jakby nieprzytomny i silnie ścisnął rękę doktora, jak gdyby przy obrasach, które tworzyła jego fantazyja, musiał mieć

św., ale w kwestyi językowej stolica apostolska nigdy nie uczyni tego ustępstwa, jakiego się u nas w kraju obawiają. Obawy te i odgratania są nieważne, a ojców św. bardzo bolesne“.

Rzym wiedzieć powinien, że wśród rzeszy ludów słowiańskich dwa płyną prądy, jeden dziś potężny, przeważny, to prawosławny, prąd moskiewski, drugi zgnębiony, tamowany na każdym kroku, a jednak płynący naprzód, to katolicki, polski prąd. Niepodobna więc przypuszczać, by dyplomacya papieska tak była ograniczona, iżby przyzwoliła na osłabienie katolickiego prądu polskiego wśród Słowiańszczyzny a podsyłała prąd prawosławny. Nie! o tam wątpić nie można, że Rzym Polski nie poświęci. Lecz i my musimy stać wiernie przy kościele katolickim, bo ta różnica wyznania pomiędzy Polską i Rosją jest jedyną i ostatnią kotwicą naszego bytu, naszej odrębności narodowej. Tak, musimy wytrwać wierni zasadom aż do końca.

Nie dla uporu mamy zostać wierni kościołowi katolickiemu, bo to byłoby objawem niedojrzałości, ale z przekonania, iż w kościele katolickim jest prawda, jest źródło rozwoju i postępu ludzkości.

My musimy zostać katolikami i reprezentować wśród narodów słowiańskich pierwiastek wolności i postępu, jeżeli nas opuszczą i poświęcą, to zginiemy jak żołnierz w przedniej strażnicy stojący, ale zginiemy z honorem i damy przykład pobratymcom naszym, jak należy walczyć za prawa swe, za idee wzniosłe i święte.

Zginiemy! a czy to możliwe? Czy zginęła Grecya, Serbia, Bułgaria, choć długie wieki zostawały pod obcym jarzmem. Przemoc zginie, państwo opar-

te na grabieży, tyranii i krzywdzie drugich zginie, to pewna, bośmy widzieli jak zginęła Kartagina, upadł Rzym, ale naród brojący praw swych przyrodzonych nie zginie!

My dziś rozbici i rozdarci, i pastwi się nad nami przemoc moskiewska, ale czy to tak zawsze będzie? Czy Włochy przed rokiem 1859 nie były rozdarte i uciśnione? A dzisiaj Włochy odzyskały byt samoistny i poważne stanowisko wśród państw europejskich, dlaczegoż tylko my mielibyśmy zostać wyjęci z pod tego ogólnego prawa bożego, które wszystkim stworzeniom zapewnia istnienie?... Błądziliśmy, grzeszyli, to prawda, i za to przyszła pokuta, lecz i ta musi mieć swój koniec!

Jedna zdołała nas cnota, to, żeśmy zawsze wiernie stali przy wierze ojców naszych, że byliśmy przedmurzem katolicyzmu; wytrwajmyż na tej drodze i nie dajmy się z niej sprowadzić żadnymi przeciwnościami. Lud nasz jest głęboko religijny i to jest jedyny łącznik, który go może wiązać z klasami wyższymi, i w którego imię zdołamy nim kierować; katolicyzm ludu naszego jest jeszcze jedyną zaporą i obroną naszą przeciw Moskwie, dlatego należy nam trwać przy nim, pielegnować go, szerzyć i popierać.

Pielgrzymka polsko-ruska z Galicyi do Rzymu, w której wzięli udział księżta kościoła obu obrządków, magnaci, mieszczanie i włościanie, jest dowodem, żeśmy nie stracili jeszcze politycznego zmysłu. Pielgrzymka nasza do Rzymu przypominała światu, że naród polski jest, że istnieje chce i będzie!..

jaką podporę, by nie utracić gruntu pod nogami.

Wtem z placu dochodził głos Carmeli.

— Mój najdroższy!

Gabriello cofnął swe ręce z dłoni przyjaciela.

— Opuść mię — proszę. — Do jutra!

— Do widzenia! Odwagi mój przyjacielu!

Podali sobie jeszcze raz dłonie, poczem doktor opuścił mieszkanie.

Gabriello przystąpił do okna, otworzył je na oścież i mimowolnie cofnął się w tył, zachwycony uroczym obrazem, który się przedstawiał jego oczom. Spokojna, księżycowa noc zapanowała na wyspie, nie było najmniejszego wietrzyku; dachy domów połyskiwały jak płynne srebro; puste ulice, brzeg, w ogóle wszystko zalane było łagodnym światłem, a w dali kołysało się leniwie, spokojnie morze, jakby chcąc przynieść dalekie szczyty sycylijskie, które się wydawały bliskimi dla olśnionego oka.

Nieokreślona tęsknota owładnęła pierś Gabriella na ten uroczy pełen pokoju widok. — Czy do mnie zawita kiedy taki piękny? — rzekł cicho do siebie. I trwo-

żliwie zabiło mu serce, gdy się przechylił z okna, by widzieć Carmelę, siedzącą na zwykłym swoim miejscu.

— Carmelo!

— Tak, mój klejnocie! Tu jestem!

— Czego tu czekasz?

— Czego czekam? Ach, abyś mnie wziął do siebie! Lub czy nie chcesz mię mieć u siebie dzisiaj wieczór?

— Idę ci otworzyć.

Carmela podskoczyła i z radości klasnęła w dłonie. Gabriello wziął świecę, zeszedł ze schodów i otworzył drzwi. Carmela wśliznęła się, wzięła w lewą rękę światło z rąk Gabriella, a prawą chwyciła jego rękę i pospiesznie biegła po schodach, mówiąc przytem cicho i dorywczo: „Chodź, chodź, mój skarbie! Chodź, daj rękę biednej Carmeli, ona cię już zaprowadzi.“

Wyszedłszy na górę, wziął Gabriello od niej świecę, przysunął jej krzesło, tak, że jasne światło musiało padać na jej objętych i usiadł naprzeciwko niej. Później począł z cierpliwością świętego znowu swe smutne próby, by w biednej główce obudzić promyk rozumu i pamięci. Tysiączne doświadczenia powtarzał na nowo, wynaj-

Chwila.

(Boulangera — z Charlottenburga).

Boulangera!

W tem jednym nazwisku i w oświeckim hossażym je. Stupia się teraz całe życie polityczne Paryża i Francyi.

Kwestya jego wyboru w departamencie północnym, lubo rezultat jej z góry był przewidzianym, przez kilka dni nabawiła Paryż istnej gorączki, a dziś, gdy nowy poseł wyszedł zwycięsko z urny wyborczej i po raz pierwszy jako deputowany wszedł do sali obrad, samo ukazanie się jego dało już powod do hałaśliwych demonstracyi ulicznych; można powiedzieć, że ukazanie się jego, to hasło do rozpoczęcia otwartej walki między stronnictwami.

Sam powrót nowokreowanego deputowanego po pierwszym posiedzeniu, był niezmiernie hałaśliwy.

W otwartym powozie obok niego zabrał miejsce jego „najwierniejszy“ Laguerre, kolega, a podobno i przyszły zięć, na przednim zaś siedzeniu mieszczą się pp. Déroulède i Laisant.

Na okrzyki „vive Boulanger!“ generał odpowiada ukłonami, pełnymi powagi. Powóz posuwa się zwolna wśród zwartego tłumu, z którego co chwila odzywają się okrzyki... Od czasu do czasu z masy ludzi zalegających ulice, wysuwa się garstka gorętszych wielbicieli generała i zatrzymuje konie, aby uściskać rękę bohatera dnia.

Kolporterzy wykrzykują tytuły brosur i okolicznościowych piasek, jak „Życie i dzieła wielkiego patryoty“, „Latarnia Boulangera“ i t. p., albo wprasują się z pamiątkowymi medalami, bo i tych przemysłni francuzi nie zapomnieli wybić na uczenie dnia, w którym generał Boulanger został deputowanym.

dywał nowe z nigdy nie odmawiającem uczuciem serca, rozstaczał przed nią wszelkie obrazy swej duszy, w miłości, bólu, rozpacz — wszystko nadaremnie. Patrzyła na niego tylko ostupała, jakby słuchała bacznie jego słów; lecz gdy skończył, zaśmiała się w swój zwykły sposób i rzekła:

— Co ci takiego? Biedny klejnocie! Jaką mi krzywdę wyrządzasz!?

Przy tem ujęła jego rękę, głaskała ją i całowała wszelkimi oznakami najczulszej litości.

Nagle skłoniła się na jego piersi, a gdy ją bliżej ku sobie pociągnął, szeptała mu ciche, miłosne słówka i leżała w jego objęciu jak zmęczone dziecko. On przesuwał rękę po jej zmięszanych włosach, zwracał jej twarz ku oknu, przez które księżyc rzucał swe jasne światło i wycisnął gorący pocałunek na czystym, pogodnym czole. Wtedy ona zerwała się, stanęła przed krzesłem i cofnąwszy się krok w tył, rzekła z lekkiem odzieniem oporu:

— O, jeszcze nie!

Potem na jej rysach zarysował się wyraz zamyślenia, czego Gabriello jeszcze

Tymczasem okipał chleb wolno, przebiega się przez zbiegowisko; około staty Strasberga, policja powstrzymuje gromadną wyrostków, biegnących ku powozowi, który zatrzymał się na chwilę około mostu de la Concorda.

I oto korzystając z tej chwili czterej ajenci policyjni csepiają się jak mogą z tyłu powozu i generał z tą asystencją rusza w dalszą drogę.

Nagle, tuż przy powozie, robi się wielki szgiek i wrzawa. Socyalista Allemane na okrzyki: „vive Boulanger“! odpowiada okrzykiem: „Precz z dyktatorem“! Powstaje z tego powodu zamieszanie, krzyk i wrzawa, z których p. Allemane wychodzi trochę poturbowany.

Nareszcie na rogu ulicy Rivoli udaje się służbie policyjnej szybko zamknąć przejście, co powozowi daje możność oddalenia się pospiesznie, i o wpół do piątej generał Boulanger wraz ze swoimi towarzyszami staje przed hotelem „du Louvre“.

Na placu przed hotelem stoi z parę tysięcy osób, po największej części flanerów, przybyłych dla zobaczenia manifestacyi, ale manifestacya ogranicza się na śpiewaniu w modzie dziś będących piosenek o „dzielonym generale“, a ulewny deszcz, który wkrótce po piątej padać zaczął, rozprasza resztki ciekawych.

Jednocześnie, t. j. także około godz. 4., tworzy się zbiegowisko na ulicy Montmartre, przed redakcyą organu bulantystów *France*. Dzielnica ta jest najbardziej dotknięta tak zwaną obecnie chorobą bulantystów. Okrzyki i śpiewy, za i przeciw Boulangerowi co chwila rozbrzmiewają w powietrzu, ale polieja jakos nie dopuszcza do starcia i jako tako trzyma tłum w karchach. Około g. 9. wrzawa i szgiek dochodzą do zenitu. Na ulicach Montmartre i Croissant przychodzi do bójk.

Ajenci policyjni aresztują ośm osób. „Quartier latin“ także urządza manifestacyę, ale studenci występują przeciwko jenerałowi. Przyjaciele jego są tu w znacznej mniejszości. Tu więc oni wyhodzą na starcie z gwałtownymi demonstracjami.

Dopiero przy ulicy Soufflot stracił policyjnie rozprasa bandę studentów i dokonywa przytem kilku aresztowań.

Tem się zamyka historia manifestacyi ulicznych z dnia 20. b. m. Studenci odgratają się, że nie poprzestana na nieudanej próbie, a przyrzeczenie to istotnie dotrzyмали.

Niemniej gorąco ścierają się ze sobą dzienniki; w walce przeciwko bulantystom odznacza się przed innymi organ socyalistów *Parti ouvrier*.

Oto macie obraz tego gorączkowego życia, jakie paryżanie prowadzą teraz, dzięki politycznym aspiracyom tego znaku zapytania, który się nazywa jenerałem Boulangerem...

Od rana d. 21. b. m. krążyła w dzielnicy łacińskiej krótka notatka, wzywająca do demonstracyi, a wieczorem o godzinie oznaczonej zgromadziło się na placu szkoły medycznej przeszło 2.000 studentów. Z placu szkoły medycznej podążyli po czterech wszereg i przeszli bez przeszkody bulwar, St. Germain, ulicę Antienne Comedie i Dauphine, most Pontneuf i ulicę de Rivoli. Krzykliwi ustawicznie: „Płwajcie na Boulanger! Precz z Boulangerem! Precz z Badinguetem!“.

Gdy się znaleźli przed hotelem Luwru, w którym Boulanger mieszka, urządzili mu kocią muzykę. Powtórzyli tę zabawę pod oknami nowego klubu wojskowego, którego założycielem jest właśnie ex-jenerał. Wołali tu także: „Niech żyje armija! Precz z Boulangerem! Precz z dyktaturą!“.

Ale w miejscu, gdzie się szacyna ulica Richelieu, pojawiła się mocna brygada policyi i rozpoczęła się bójka. Przeszło 20 stu-

dentów zostało poturbowanych, niektórzy ciężko. Zwolennicy Boulangera, których zawsze dużo jest na ulicy, rzucali na studentów kamieniami. O godz. 11. w nocy cisza już zapanowała w dzielnicy łacińskiej, a Boulanger był na balu stowarzyszenia „*Femmes du monde*“.

Najdobitaję cechują ciężki los cesarza Fryderyka III. własne jego słowa, jakie d. 21. b. m. napisał pastorowi Schröderowi: „Módl się pan nie o moje wyszrodowanie, jeno o rychłe wybawienie“. Ze krew monarchy niemieckiego uległa już rozkładowi, na to zgadza się sam Mackenzie, dotychczas optymistą. Przedłużają życie cesarzowi wszelkimi środkami, jakimi rozporządza medycyna. Ponieważ antiprina okazała się bezskuteczną wobec gwałtownej gorączki, więc teraz zapisują wywar chininy, a także i morfinę. Wobec posępnych wiadomości z Charlottenburga uciszyła się walka stronnictw niemieckich, ale było to tylko zawieszenie broni, gdyż z powodu przybycia królowej angielskiej w artykułach prasy gadzinowej i niegadzinowej odezwała się już znana wszystkim poddanym berla praskiego *rabies teutonica*. Tymczasem cesarzowa od pań otrzymuje wspaniałe adresy szauflana. Po manifestacyach z Berlina i z Poznania nadszedł właśnie zaopatrzony w 6.564 podpisów adres z Wrocławia, wyrażający z uniesieniem cześć dla monarchini.

Dnia 24. b. m. przybyła królowa angielska. O godz. 8 min. 45 stanęła na dworcu w Charlottenburgu, który był uroczystie przystrojony sztandarami Anglii, Prus i Niemiec. Nad drzwiami frontowymi umieszczono tarczę z napisem: *Hanny agit qui mal y pense*.

Stał się był uwał wypadek przy wyświadczeniu królowej; uszkućnik kolejowy, który miał klucz do wagonu salonowego, gdzie

nigdy nie zauważył. Nie mówiąc i nie odychając czekał. Stał nieruchomy, a z ust wymknął mu się półgłówny okrzyk, gdy ona z szeroko otwartemi oczyma, wyrzeka prawie groźnie te słowa:

— Czyśmy narzeczeni?

Gabrieliowi serce było gwałtownie; byłoby to światło?

Chwilę jeszcze czekał, spodziewając się, oczekując, ach! i ta chwila starczyła, by go odepchnąć od celu, którego już na pół osiągnął. Zamiast promyka światła, którego się zdawał dopatrywać, zapanowała znowu ciemna noc; zdawało mu się, że, marzy, gdy nagle przy chwilejnym płomyku świecy skakało dziewczę po pokoju, w męskim kapeluszu na głowie; biegają ze śmiechem i dzikim śpiewem z jednego rogu pokoju w drugi.

— Carmelo! — zawołał pełen strasznego bólu. Ale ona nie zważała na jego wołanie, dalej się śmiała i skakała, a gdy ją Gabriello chciał powstrzymać, wyrwała się zbiegła po schodach na plac i zdaleka dochodziły jego uszu puste słowa. Carmelo! — wołał jeszcze i przechylił się z okna, jakby ją musiał przywołać, ale ona dawno zmigła mu z oczu, a on kry-

jąc twarz w dłoniach, padł na ziemię znękany.

Blady i niewyspany wszedł nazajutrz do pokoju doktora. Ten, widząc przyjaciela tak zmienionym, począł przemawiać mu na rozum, by się nie dał pokonać więzom tego czynu miłości. Lecz Gabriello trząsł tylko głową i przerwał mu tycielwą mowę, dobywając listu i wręczając go przyjacielowi ze słowami:

— Czytaj to i miej jeszcze raz cierpliwość! To będzie moją ostatnią próbą; gdy i ta zawiedzie, wtedy zamienię swój postępek z jakim kolegą i opuszczę wyspę na zawazę.

List napisany był do poprzedniego kochanka Carmela i brzmiał jak następuje: „Panie kolego! Krótko i węzłowato, jak to jest przy wojsku, proszę wysłuchanie, co następuje: Blisko od sześciu tygodni jestem na tej wyspie z żołnierzami, którzy zostali przydzieleni do strzelenia skazanców. Przed trzema laty byłem pan kolega na mojem miejscu i przypomniał sobie dziewczę, imieniem Carmela. Wnet po pańskim odjeździe popadła w szal i

w tym stanie prowadzi odtąd życie bardzo opłakane. Głęboka litość dla tej biednej istoty spowodowała mnie robić próby ku jej wyleczeniu; niestety dotychczasowe moje usiłowania nie zostały uwieńczone najmniejszym skutkiem. Pozostaje teraz jeszcze tylko jedna próba i do tego potrzebuję waszej pomocy panie kolego, spodziewając się, iż nie zostanie ona odmówioną w tym czynie miłosnym.

„Powiadają, a nauka się temu nie sprzeciwia, że zewnętrznymi ciosami nagle zburzone życie umysłowe można przywrócić; gdy się choremu uprzytomni jak najdokładniej wszystkie szczegóły, które poprzedziły to nieszczęście na czas krótszy lub dłuższy. Nie zaprzeczysz pan, iż twój odjazd z wyspy musi być momentem, od którego mniej lub więcej zawiąza choroba biednego dziewczęcia.

„Dowiedziałem się, iż w wieczer swojego odjazdu wydałeś pan uścisk, na której był burmistrz i kilku innych panów tej miejscowości. Żaden z uczestników nie pamięta szczegółów uścisk tak dokładnie, jak mi to wydaje się być potrzebnem do do mych celów. Carmela także miała być obecną. Proszę więc pana kolego w imię

się zapodział, a królowa Wielkiej Brytanii i cesarzowa. Ludy miały około 9 minut czekać, aż otworzone wagon.

Pierwszy powitał gościa następcę tronu. Ucałował białe najpród w rękę, a potem w lewy policzek. Nastąpiły bardzo serdeczne powitania z cesarową Wiktorją, z córką następcy tronu i z córkami cesarza. Kilka minut trwała otwiona rozmowa w wagonie, a cesarzowa niemiecka była wdszczęnie umięknęta wskutek tego widzenia się z matką i k. Beatrycą, która przybyła w towarzystwie swego męża, Henryka Battenberga.

Królowa angielska była ubrana czarno; miała też czarny kapelus z długą wołką.

Gdy szła na peron, jeden z urzędników dworu doręczył jej list w złotobnej kopercie, list powitał cesarzową Augusty. Ruch na dworcu był wielki; królowa angielska ma bowiem mnóstwo bagaży, a niektóre meble, jak np. auto wyłaczany fotel, wozu ze sobą. Jednie także z królową pincos jedwabisty, a między służbą zwracają uwagę dwaj malowniczo poubierani indyjanie; z innego względu podobał się publiczności nadzwyczaj urodziwy k. Battenberg.

Cesarza odwiedziła królowa w jego mieszkaniu. Fryderyk III wyszedł parę kroków naprzeciw, a potem uścisnął i ucałował w prawo łeciościwo. O godz. 4 po poł. królowa udała się do Berlina z wizytą do cesarzowej Augusty. O godz. 8 odbył się obiad na 20 osób, na który z lekarzy zaproszeni zostali dr Wegner i dr Hovell.

Królowa angielska wyjechała we czwartek.

Korespondencya „Kuryera Rzeszowskiego“

Sokołów, 26. kwietnia.

(Brak dozoru policyjnego. — Zuchwałość żydów. — Ostrożność przed ogniem).

Nadzór policyjny wykonuje w wielkich

miejscach policya wojskowa, jak to jest w Krakowie i w Łowiczu. W miejscach mniejszych i miasteczkach wyznaczają te sprawy policya miejska. Policya miejska składa się z kilku, kilkunastu, lub kilkudziesięciu policjantów, stowarzyszenia do liczby mieszkańców miasta. Im większa ilość mieszkańców, tem większa liczba ochotków policyi miejskiej. Liczba policyi miejskiej zależy także od potrzeb miasta, wynikających z rozwoju przemysłu, handlu i fabryk, jakie się tamte rozszerzają. Do policyi miejskiej należy przede wszystkim utrzymanie porządku i czystości w mieście, obywatelność publiczna, bezpieczeństwo życia. Sokołów liczy przeszło pięć tysięcy ludności, powinniemy mieć co najmniej 5 policjantów, a tymczasem jest ichaledwie 1, bo niby drugi nosi nazwę policjanta i rewidora policyi, to niewiedzieć czem właściwie jest. Wprawdzie bierze on płacę jednego i drugiego, ale spełnia funkcje tylko jednego. Policya nie jest na to, aby tylko wezwania doręczała, karać z wodą de kancelaryi gminnej nosiła, lub przy komisjach asystowała, lecz, aby czuwała nad porządkiem miasta, nad bezpieczeństwem i spokojnością obywateli, aby w mieście nie działy się bójki, halaburdy, napaści i inne nadużycia przeciw prawu. Policjanta w mieście Sokołowie trzeba szukać ze świecą, gdzieś po kątach, bo na rynku go nie widno, ciągle gdzieś zajęty, a tymczasem na rynku bójki i bitki na porządku dziennym.

I tak niedawno tydzień temu pewnego mieszczanina tak ciężko, że tenże na miejscu upadł i nie zdołał sam przyjść do domu. Dopiero żandarmerya sprowadziła wóś i pobitego odwieziono do domu, a policya zjawiła się dopiero później. Naturalnie, gdyby wiadano, że policya znajduje się gdzieś w pobliżu, toby się takich gwałtów

gwałtownych nie dopuszczano. Stąd też poobchodzi, że żandarmerya musi ciągle przychodzić w pomoc policyi miejskiej, a właściwie mówiąc Zwierzchności gminnej, która sobie nie może dać rady. Konieć będzie, że Zwierzchność gminy powinna się postarać o pomnożenie liczby policjantów, jeżeli chce dbać o dobro i spokojność mieszkańców miasta.

Z nastaniem wiosny zawitały do nas tarwarszące tajste porze roku wiatry, które z natury swojej przyczyniają się do rozszerzania pożaru. Niejednokrotnie skrocyłoby się na spaleni jednego, a co najwięcej dwóch domów, gdyby nie było wiatru. Już kilka większych i mniejszych miast kłęska pożarowa dotknęła, popioły i agliszcza świadczą o coraz nowych nieszczęściach, jakie spadły na miasteczka Skole i Zabno. Gazety codzienne donoszą o kłęskach pożaru, alarmują mieszkańców innych miast i miasteczek, budzą z sępnien i wywołują do pogotowia i ostrożności przed tym strasnym żywiołem, niszczącym wszystko co na drodze napotka. Baczności i ostrożności potrzeba wielkiej, bo każda noc niepewna. A czy też przybory ogniowe, czyli ratunkowe, są w dobrym stanie? Czy osęki, beczki, konewki z wodą i na wodę znajdując się w każdym domu? Czy przepisy ostrożności przed ogniem, jak sakaz chodzenia po stajniach, stodołach z gołą świecą, przechowywania materiałów palnych na strychach, są ściśle przestrzegane i wypełniane? Pamiętając na przysłowie: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“, starajmy się oddalić nieszczęście i uchronić mieszkańców od kłęski pożaru. Józef Wrona.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 28. kwietnia.

* Rocznica konstytucyi 3. maja. We czwartek obchodziliśmy 97 rocznicę konstytucyi 3. maja, rocznicę, którą powinniśmy święcić uroczysto, gdyż konstytucya ta święta czy dudatnio o narodzie polskim. Jak człowiek, co się dźwiga z moralnego upadku i pragnie nowe, odrodzone prowadzić życie, tak Polska w konstytucyi 3. maja poszła w stronę dawnych błędów i toruje sobie drogę do uporządkowanego bytu. Na odrodzenie nasze nie pozwolili sąsiedzi Moskale i Prusacy, — reziorem drugim Polaki sparraliłowali; ten szlachetny i polityczny poryw narodu. Dotąd znamy skutki tego gwałtu, borykamy się z przemocą, ale mimo to przechowywaliśmy tradycję przodków i uszanowanie dla ich politycznego dzieła. Świętym więc dziełem ten choćby w ciemności, choć w sercach naszych, aśd Bóg, że zatonię się losy, i naród będzie powołany do ustanowienia konstytucyi opartej na prawie i sprawiedliwości.

* Wiadomości osobiste. Podpułkownik 40. pułku piechoty Emanuel Petrosz na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał w uznaniu swej działalności tytuł pułkownika ad honoris. Pan Petrosz ożeniony Jeruzalem i przeszedł się na stały pobyt do Pragi. — Zastępcą prokuratora sądownego, p. Jan Fetter w Krakowie, otrzymał tytuł i charakter radcy sądu krajowego z uwolnieniem od taksy. — Praktykant sądowego sądu k. Tytuł supatytar zastępcy wazny został assekantem sądownym. —

wiecznej litości, abyś mi zechciał jak najprędzej i dokładnie donieść o wszystkim, co miało miejsce przy owej uczcie, co się stało przedtem, co później; i najdrobniejszy szczegół gorliwie użytkuj i tobie panie kolego na zawsze będę wdzięczny, jeśli do mej prośby się przychyliasz. — Ściścam pana kolegę z ufnością szlachetności pańskiego serca jako dobry przyjaciel i pozostaję pańskim sługą.

Gabriello Monaldi.
— Co ty na to? — zapytał Gabriello, gdy mu doktor wręczył list z powrotem.
— Sprytny jesteś! — zawołał tenże i zaczął ręce z zadowoleniem z ciebie byłby dobry lekarz obłąkanych! — Sakoda, że tylko jedna korzyść ma z twoich zabiegów! Lecz mówiąc seryo, czy sądzisz, że ci odpowiesz?
— Nie wątpię bynajmniej!
— A nazwisko? — miejsce?
— Burmistrz nie wszystko dokładnie! — Brawo! I szczęście na drogę. Chybaś la siwo! Kto wytrzymał, zwycięża! I nadszedła odpowiedź jana, świeża, do kłódnia, jak sobie życzył Gabriello. Aśd słówka na wiele, aśd słówka psalowania, lub listki nad losem dzierżawca, jednak

dokładność, z jaką piszący wymienił poboczne szczegóły, związane z potęgalną uczcią, każaly się domyślać, że pamiętał on dobrze ów wieczór i że nie był tak zupełnie obojętny, za jakiego chciał uchodzić.

List kończył się, tak jak i zaczynał jasno i krótko: „O pierwszej godzinie po północy opuścił parowiec wyspę. Z koleżeńskim pozdrowieniem.“

Gdy obaj przyjaciele przestudowywali list nalezyć, popadł Gabriello w głębokie zamyślenie; ale doktor zawołał wesolo: — O, zupełnie jasnym mi jest, czemu żaden z gości, którzy byli zaproszeni na tę ucztę, nie mógł dać dokładnego jej opisu; to było powodem! — i pokazał ruch szybkiego wypróżnienia kieliszka. — Te go nie powinno zabraknąć. Przyjacielu, żywo do dzieła! Najpóźniej jutro musi się to odbyć, gdyż dłużej, jak 24 godzin nie mogę cię widzieć w stanie tej dręczącej niepewności. Chodź, aśdż porobimy przygotowania. Gdzie jest lista gości?

(Dok. nast.)

Następca tronu Arcyksiążka Rudolf, według ostatnich wiadomości, dopiero z końcem czerwca przybędzie do Galicyi na inspekcję piechoty.

Na posiedzeniu Rady miejskiej z d. 28. b. m. (obecnych 28 członków, przewodniczący dr. Zbyszewski) zatwierdzono następujące sprawy:

a) zgodzono się w zupełności na formalności, dotyczące zaciągnięcia bezprocentowej pożyczki w kwocie 25.000 złr. z krajowego funduszu koszarowego, na budowę magazynów dla 55. i 56. batalionu obrony krajowej, względnie dla pospolitego ruszenia;

b) projekt pragmatyki służbowej dla urzędników i służby miejskich, który, jak wiadomo, starannie opracowanym został przez radnego p. Niemetsa, oddano celem przejrzania komisji, złożonej z pp.: dr. Fechtdegena, p. Niemetsa i dr. Rybickiego; gdy komisja poruczyła sobie pryncypy, przedstawioną będzie sprawa pragmatyki pełnej Radzie;

b) tejsze komisji przydzielono także do rozstrzygnięcia pytanie, czy kasa miejska potrzebuje praktykanta;

d) zatwierdzając wniosek naglący radnego ks. Fałata, który przypominał, że w lipcu b. r. odbędzie się wskutek zaproszenia Rady miejskiej w Rzeszowie walny doroczny zjazd Tow. pedagogicznego, wybrano do komitetu przyjmującego gości pp.: Arraya, dr. Bindera, dr. Fechtdegena, Karpińskiego, dr. Segla i dr. Zbyszewskiego;

e) za czynności przy budowie koszar na Chasklerowie przysznano tytułem remuneracji p. kontrolorowi Zajczkowskiemu 70, a p. Luźniakowi 15 złr.;

f) byłemu budowniczem miejskiemu, p. Bienkowskiemu, udzielono jako odprawę 400 złr.;

g) powodzinom tarnobrzeskim udzielono zapomogę w kwocie 100 złr.;

h) J. Balowi, ubogiemu rzemieślnikowi, który znaczne straty poniósł przy wylwie Miłokoski, udzielono wsparcie w kwocie 10 złr.;

i) odrzucono jednogłośnie rekurs p. Opolskiej, której komisja — zbadawszy na miejscu stan rzeczy — polecała zburzyć budę, służącą za przedsiennik domu mieszkalnego, a w której dokonywanym bywa „szlamowanie“ kizek, co nie bardzo korzystnie wpływa pod względem sanitarnym.

Na tem porządek dzienny wyczerpany.

Posiedzenie Wydziału Kasy oszczędności odbyło się we czwartek dnia 18. b. m. pod przewodnictwem dr. Rybickiego. Oprócz bieżących spraw, dotyczących podjęcia zysków z r. 1887 i remuneracji dla urzędników i służby, zapadły dwie bardzo ważne uchwały. Obniżono stopę procentową od wkładów z 5 na 4 1/2%, a stosownie do tego od wkładów z 7 na 6 1/2%, i od hipotek z 8 1/2 na 6%; obniżenie to do wkładów i wkładów wszędzie w życie z dniem 1. lipca, od hipotek zaś z dniem 1. listopada b. r. Następnie uchwalił Wydział zmianę statutu co do liczby członków Wydziału, która z 17 na 21 podwyższona być ma. Ostatnie zmiany podlega następnie potwierdzeniu Namiestnictwa i Ministerstwa, a gdy takowe nadejdzie, Wydział Kasy już nie na lat 3 lecz na lat 6 wybierany będzie z tym dodatkiem, że rocznie 1/3 część przez losowanie odstąpi, odstępający jednak wybieralnymi będą ponownie.

Znak Główny Kasy oszczędności był w r. 1887 nieco mniejszy, a to z powodu nagłego spadku papierów z końcem roku, dlatego i dziś na cele dobroczynne zostały w niektórych rubrykach zmniejszone. Przewieziono 600 złr. na ubogich, miejskich bez różnicy wyznania, 500 złr. na budowę ochraniaki, po 200 złr. dla Burz. szkoły przemysłowej i Szkółki, po 100 złr. dla Stowarzyszenia św. Wincentego i Pańszczyzny, Towarzystwa przyjaciół dzieci, Towarzystwa oświaty ludowej, izrael. Towarzystwa

pielęgniowni chorych i szkoły wieczornej sędziawki, po 80 złr. dla funduszu kremlenowskiego, dla starców i palet żywności i t. d. Wreszcie na budowę szpitala przeznaczono 1000 złr., a dla funduszu emerytalnego 400 złr. Co do remuneracji urzędników i służby otrzymali: kasyer p. Drocński 200 złr. jako zażalenie za gorliwą służbę i nadto 100 złr. za opracowanie broszury wydanej z powodu 25-letniego jubileuszu Kasy. Adjunkt otrzymali: p. Maurer 150 złr., p. Jabłoński i Ścieszak po 85 złr., kontrolor Kasy miejskiej p. Zajczkowski 60 złr.; wreszcie woźny Chorszempa 40 złr. i stróż magistratu Bielow 25 złr.

Przeгляд wiosenny tutejszych 2 batalionów 40. pułku piechoty odbył w ubiegłą środę na błoniach generał p. Heimrich w obecności pułkownika z Jarosławia, p. Hirscha.

Ze Stowarzyszenia oświaty ludowej. Pierwsze posiedzenie po walnym zgromadzeniu wydział Stowarzyszenia oświaty ludowej odbył w czynie d. 25. kwietnia b. r.

Przedmiotem obrad, między innymi była sprawa ukonstytuowania się wydziału i dyskusja nad kwestyą założył się mającego stowarzyszenia „Gwiazdy“.

Zastępca prezesa pozostał ks. kan. Fałat, kasyerstwo w miejsce p. Stanisza, który uchylił się od tego urzędu, przyjął dr. Stecowski, do objęcia zarządu nad biblioteką uproszono p. Zajęca, sekretarzem obrano nadal p. Krawockiego, a gospodarzem p. Barowicza.

Poczem zastawiano się nad zrealizowaniem waiosku, podanym wydziałowi na walnym zgromadzeniu, a tyżsamem się zatowarzenia Stowarzyszenia „Gwiazdy“. Celem omówienia tej kwestyi i występowania zdania osób interesowanych, mając być za staraniem p. Barowicza zaproszeni do sali magistratualei cechmistrzowie i przemysłowcy, a następnie czelednicy. Z poczynionych w tej sprawie zabiegów, p. Barowicz zda sprawę wydziałowi Stowarzyszenia oświaty w połowie maja b. r.

Wniosek członków. Zakomunikowaną przez prezesa wiadomości, iż Stowarzyszenie ochotniczej straży ogniowej łączy sobie w czynie oświaty odbywać posiedzenia, wydział, wziął pod dyskusję i uchwalono użyć tegoż Stowarzyszenia sali na odbywanie posiedzeń i pozwoliło mu złożyć w ubikacjach czynie drobniejsze rekwiizyty do ognia.

Wreszcie na wniosek prezesa oświadczył dla czynie w Dyłogówce 60 księgozbiorek „Wydawnictwa ludowego“, a dr. Stecowski zobowiązał się celem utrzymania łączności i czynie z miejscową czynie służby regulamin dla założonych w okolicy Rzeszowa czynie.

Kwiecień płocien. Po niezwykle ciepłych dniach mieliśmy wczoraj i dziś śniegiem pokryte dachy domostw i białym pachem ocypane sielone listki drzew. Temperatury spada i daje się uszan przykre zimno przy wietrze północnym i kafatach błotnych. W ostatnich chwilkach dowiedli kwicości tradycyjnej swej zmienności.

Nowa targowica na granicy miejskiej między ul. Mostową a cmentarzem, otwarta została w dzień jarmarku św. Wojciecha, w którym to celu przycięto narozcieś dawno już projektowaną ulicę przez rozciągł p. Reichla. Zarządzenie to okazało się nadawymym praktycznym, szczególnie podczas nieswycie oświennego jarmarku targowicznego.

Magistero przedstawienie daje dziś w sali Towarzystwa kasyerowego kasjoniera p. Józefa Jagodzińskiego, były żołnierza z r. 1863, wyznaczone z Pruski. **Pełniak** o godzinie 8 wieczorem, wstęp od osoby 50 ct.

Sprawa pana Białkowskiego. Cyprianów nam przypomina sobie zapowiadany wypadek zabięcia niejakiej Krawcowej, przes-

podający dołek przy sposobności rozmowy z nim do budyku nowego szpitala. W sprawie tej podciągający został do odpowiedzialności oprócz wrobelkami także i były, między innymi, p. Biedkowski, oskarżony o występki przeciw bezpieczeństwu życia. Trybunał jednak po rozprawie, odbytej przed kilkunastu dniami, uchwalił: p. Biedkowskiego od oskarżenia, natomiast uznać winnymi i zasądzić na karę aresztu dwóch majstrów, którzy nie zadbali należytej ostrożności przy spuszczeniu beltów.

„Kiehmillerówka“, ogród pomędzy starym a nowym szpitalem, jakoś nie może doczekać się jak pożądanego uporządkowania. A przecież nie podciągłoby to wielkich kosztów, gdyż wystarczy na razie poprowadzenie baryery wzdłuż drogi do nowego szpitala, posiadzenie krzaków i przecięcie ścieżek wraz z uporządkowaniem trawników. Już nie pierwszy raz zabieramy głos w tej sprawie i spodziewamy się, że choć tym razem nie zostanie on głosem wołającego na puszczy tem bardziej, że czas najwyższy a właśnie pora po tem!

Wiadomości policyjne. W czasie od 20. do 27. b. m. przytrzymała policja miejska 37 osób, a mianowicie: za drobny kradzież 5, za włóczęgostwo 10, za nięwiad 4, za niemeldowanie służb 8, za pijaństwo 7, za zebranie 3 osoby.

Z tych oddano do sądu 16, a policyjnie ukarano 21 osób.

Rada państwa obraduje dalej nad budżetem wśród bardzo ożywionej, a czasem granicznej ze skandalem dyskusji.

W sprawie gorzelnianiej kufio polskie na wniosek Gorcholskiego postanowilo, aby tytułem wynagrodzenia właścicielom gorzelni w Galicyi rząd dał jednorazową zapomogę (jakkążną!) po 1000 złr. każdemu na przebudowanie gorzelni. Co do odszkodowania konsumentów nie powzięto żadnej jeszcze uchwały.

Rada państwa obradować będzie do 6. czerwca. Delegacye zbiorą się 8. czerwca.

Dar. Gminio-Chmielnik, w powiecie rzeszowskim, udzielił cesarza na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr., również gminie Górzycy, w powiecie tarnobrzeskim, 100 złr. na budowę szkoły.

Emigracya za zarobkiem do Ameryki, mianowicie do Stanów Zjednoczonych, która pojawiała się w ostatnich czasach społecznie, jak nam donoszą, znów przybiera charakter epidemii. W ostatnich dniach z okolic Tarnowa i Ryglu wybralo się kilka gromad po kilkadziesiąt osób różnej płci i wieku, a tu znów dochodzą nas sprawdzające się nieestetyczności, że z końcem kwietnia i początkiem maja b. r. wyjechała około dwudziestu samych prawie dziewcząt, bo z kilku setkami i to prawie obcyimi imi zupełnie nieznajomymi, a z nich tylko Gerlic, Jasta, Fryszta i Biczak oraz okolic tychże miejscowości. Mamy wstępną nadzieję, że chwilowo obfawomocno umyśły dają się jeszcze sprowadzić na drogę ratunku. Odnosi się to szczególnie do tych rodziców, którzy działające nierozważnie i na odle, zapychają ostatnim swym, niedowierzalnością na podród wystarczającym gromad, kiepszenie towarzystw pracowawczych i naradzają swe dzieci na lebractwo i występki.

Klinika chirurgiczna w Krakowie narazicie otrzyma swój własny budynek. Po zatwierdzeniu oszacowania 6. b. m. na podstawie uchwały Rady państwa — wyznaczono na budowę 102.000 złr. Budowę majsie się osobny komitet, w którego skład wchodzi Starosta Krakowski, jako przewodniczący, radca budowlany Metel, inżynier Sura jako techniczny artystyczny kierownik budowy, projektant budowlany Sopot jako inspektor budowy, kandydowany doktor Instytutu medycznego i profesor chirurgji dr. Rydygier. Komitet budowy będzie się odzwierciedlał w osobnym staunisku inspekcji, których zatwierdzenie nastąpienie jest. **Namiestnictwo**

Wynajem mieszkania,
 składającego się z 5 pokoi i 2 komór, łazienki, 6 gontei (bez komoci), Anchar, strycha i dworku, położonego od 1. Lipca. Mieszkanie musi być w dobrym stanie, a położenie byłoby także w tej samej kamienicy stojącej na 4 kątach. Zgłoszenia przysyłać Administracyi „Kurjera Rzeszowskiego” 129 2-3

Druki dla Zarządów dróg gminnych,
 według Instrukcyi rachunkowej, wydanej przez Radę Wydziału krajowego po myśli § 25. ustawy z 7. lipca 1885, Nr 39 Dz. ust. i rozp. krajowych — jako to:
 Spis obowiązków do prestejcy, Preksimars, Działanki kasowy, Kwiteryns asanury uszczelnienia prestejcy, Kwiteryns innych przychodów, Asygntaryns asanury, Pamiątki drogowy, Zamknięcie rachunku, na dobrym papierze Libra (25 ark.) 40 cent. Wygotowała i poleca Stanowym Związkiem gminnym Bractwem J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Dom o trzech pokojach i kuchni od 1. Lipca do wynajęcia, przy ul. Garncarskiej u Konstantego Kriega. Może być dodany i ogródek. 130 2-3

Do obsadzania PROMENADY
 dostarcza 6-letnie **Akacje**
 Zarząd dóbr Rudnika.
 Cena: w Rudniku 20 ct., w Rzeszowie 25 ct. za 1 sztukę z opakowaniem. 128 2-3

Wydawnictwo Księgarni J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie
 nowa pow. rzeszowskiego tuteckiego albańskiego
 po 30 ct. wielkie tobie.
 Prześlijcie najlepiej przesyłać przekazem pocztowym dołączając 5 do 10 ct. na pocztowym Spaski.

Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie
 przyjmuje prenumeratę na **wszystkie pisma peryodyczne** (z wyjątkiem codziennych) **i we wszystkich językach.**

Między innymi poleca z polskich:
Biulczyk, tygodnik powieściowy dla pań z dodatkiem mód, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.75, z przesyłką pocztową zhr. 3.50.
Tygodnik mód i powieści, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.75, z przesyłką pocztową zhr. 3.50.
Tygodnik ilustrowany, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 3.30, z przesyłką pocztową zhr. 4.
Ktoś, pismo ilustr. tygodniowe, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.50, z przesyłką pocztową zhr. 3.20.
Gazeta rolnicza, pismo tygodniowe (rok wydawnictwa 28), kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2.50, z przesyłką pocztową zhr. 2.75.
Kraszewski J. I. Zbiór powieści historycznych (nowe wydanie), kwartalnie (5 tomów) w Rzeszowie zhr. 2.60, z przesyłką do miesiąc zhr. 3.05.
Przyjaciel dzieci, pismo tygodniowe ilustr., kwartalnie w Rzeszowie zhr. 2, z przesyłką zhr. 2.30.
Kronika rodzinna, dwutygodnik literacki, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 1.65, z przesyłką zhr. 2.

Z niemieckich:
Bazar, ilustrirte Damenzeitung, dwutygodnik, kwartalnie w Rzeszowie zhr. 1.50, z przes. zhr. 1.80.
Modenwelt, dwutygodnik ilustr., kwartalnie w Rzeszowie 75 ct., z przesyłką zhr. 1.
Blätter Fliegende, najlepszy tygodnik humorystyczny, półrocznie w Rzeszowie zhr. 4.20, z przesyłką zhr. 5.50.
Das Buch für Alle, dwutygodniki ilustr., zeszyt po ilustrirte Welt, 18 ct., kwart. z przes. zhr. 1.50.
Chronik der Zeit, dwutygodnik ilustr., zeszyt 15 ct.
Romane Illustrirte, dwutygodnik powieściowy ilustrowany, zeszyt 12 ct.
Gartenlaube, miesięcznik ilustrowany, zeszyt 30 ct.
Über Land und Meer, dwutygodnik ilustrowany, zeszyt 30 ct.
Vom Fels zum Meer, miesięcznik ilustrowany, tom miesięczny 60 ct.

Oprócz wymienionych tu, prenumerować można w księgarni wszystkie czasopisma, gdziekolwiekbyś wychodzące, po cenach naznaczonych przez wydawnictwo.
 Zwracam uwagę na to, że pisma polskie odstępują zupełnie po tych samych cenach jak księgarnie krakowskie (we Lwowie liczą więcej).
 Zamiejscowym prenumeratom wysyła się czasopisma regularnie we środek wieczorem w starannym opakowaniu.

Przedpłać za wszystkie czasopisma z wyjątkiem tych, które noszą nabywane być mogą, **niszcza się z góry.**

Dom o trzech pokojach i kuchni od 1. Lipca b. r. do wynajęcia. — Blizsza wiadomość w kasie miejskiej. 127 2-3

PEWNA Sekretna Pomoc Lekarza!
 Gruntownie, szybko, bez przerywania zatrudnienia i pod najcięższą dyskrecją, lecz wodzie jedynie wypróbowanej i nieszkodliwej metody, wszelkie choroby syfiliczne, wszelkie skutki na ludzi, osłabienie siły męskiej, zakwas i kataralne upływy, parazytologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 214 36-7
D. J. Kurpiel
 Specjalista-lekarz chorób tajemniczych, przy ulicy Walewskiej 13 we Lwowie.
 Zamiejscowym udziela skrupulatną radę listownie i wysyła odrocznie stosowne lekarstwa w sposób dyskrecyjny

F. Tymolskiego
 Kompozycje na fortepian:
 Z groda Lwa, mazur asonowy . . . 50
 Królewa bała, walce . . . 90
 Cieszenie, kadryle . . . 70
 Morzynka, polka franc. . . 45
 Gwiazda nasza, polones . . . 60
 Sobótki, kadryle . . . 70
 Rosetka, polka franc. . . 70
 Czołaje rąkaki, polka franc. . . 45
 Parim, polka franc. . . 50
 Modlitwa króla Jana III. . . 60
 Odbijanego, mazury . . . 64
 Wieczna iśa, polones, półwióscowy F. Deakowi . . . 60
 Marsz na pamiętkę pobytów ces. Franciszka Józefa we Lwowie . . . 50
 Kopciuszka, polka franc. . . 45
 Cri-cri, polka franc. . . 50
 Na Wawelu, mazury . . . 64
 Milionerka, polka franc. . . 45
 Naj bnde jak buwafu, dumka i kołomyjki . . . 64
 Cicha woda brzegi rwie, kadryle . . . 70
 Dwa łobuby, dumka i kołomyjki . . . 64
 Podolski, dumka i kołomyjki . . . 64
 Famięci Borowickiego, polones . . . 60
 Wianiec mistowy, kadryle . . . 70
 Dwa serca, jedno bicie, walce . . . 90
 Wspomnienie Zagrzeba, polka syb. . . 45
 strzyżka na główny stół i pioska

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.
 Zwraca się uwagę na szczerą już tylko liczbę egzemplarzy utworów F. Tymolskiego, które już więcej wydawane nie będą.
 Należność przelać najlepiej przekazem równocześnie z zamówieniem, przycem uprasza się dołączyć 5 do 15 cent. na porto opaski.

D^r A. BERGERA
 nowy poradnik w słabociach płciowych i sklerozy, trzecio wydanie. Do nabycia u autora na 1 złr. za kółką wraz k opsk. i 1 złr. 20 ct. Także kosztuje listownie pod dyskrecją, wraz 1 kółk. 217 32-7
 Druł. dowozna od 3—5 po południu. Lwów, ul. Karola Łubiewski, kątka 7.

KSIAZKI KUCHARSKIEJ
J. Bohreckiego
 wysyła płatno wykład 100 stron 50¢. — Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.